

Jacek Wakar, Polskie Radio

**N**ie znam, rzecz jasna, wszystkich zagranicznych realizacji Krystiana Lupa, ale oglądając „Plac Bohaterów”, przypomniałem sobie Beckettowską „Końcówkę” z Madrytu, zastanawiając się, co łączy oba te spektakle. Tam Hamma grał wspaniały Jose Luis Gomez, tu w profesora Roberta wciela się równie znakomity Valentinas Masalskis, niegdyś Konrad w legendarnych „Dziadach” Jonasa Vaitkusa. Jednak nie udział aktorskich gigantów był najistotniejszym podobieństwem, ale fakt, że poza Polską Lupa reżyseruje znacznie bardziej konwencjonalnie. Pozostaje wierny literze tekstu, nie wywraca do góry nogami jego konstrukcji. I bierze na warsztat rzeczy skończone i domknięte, a takie nie dają przecież szansy, aby zostać przy otwartej formie, szukać efektu końcowego na drodze pracy laboratoryjnej. Może powodem jest znacznie krótszy okres prób, ale wydaje się, że w kraju – ostatnio w Teatrze Polskim we Wrocławiu – Krystian Lupa szuka, eksperymentuje, otwiera nowe drzwi, a za granicą wykorzystuje sprawdzone sposoby, decyduje się na znacznie mniejsze ryzyko.

„Wycinka” pozostaje najwybitniejszym dziełem późnego Lupa, gdzie idealnie stopiły się wierność Thomasowi Bernhardowi w kongenialnej adaptacji jego powieści z oskarżeniem współczesnych elit, zarówno politycznych, jak i artystycznych. Bernhard nie pozostawia złudzeń w swej demaskatorskiej pasji. W „Wycince” podważał hierarchiczny system dzisiejszego społeczeństwa, opluwał politycznych i pseudointelektualnych przywódców. W porażającym monologu Bernhard grany przez Piotra Skibę wyrzucał z siebie stek oskarżeń, wiedząc, że jego manifestacyjny gest nie przyniesie najmniejszego efektu. Ulgę przynosiła mu sama złość i udzielało się to publiczności.

W akcji „Placu Bohaterów” przegląda się rok 1938 i aneksja Austrii przez hitlerowskie Niemcy. W przedstawieniu Litewskiego Narodowego Teatru Dramatycznego z Wilna, w koprodukcji z krakowską Boską Komedią, ów historyczny kontekst austriackiej winy przez zaniechanie działania znika. Konkretny czas przestaje mieć znaczenie, zamiast Heldenplatz na projekcjach widzimy wileńską Góra Giedymina. Miotane przez profesora Roberta oskarżenia brzmią zadziwiająco aktualnie, jakby przez lata od napisania sztuki tylko nabrały interwencyjnego wymiaru. Wszystko, co mówi Robert o miernocie elit, dyktatorskich zapędach skretyniałych polityków, koniunkturalizmie artystów, wydaje się adresowane do znanych nam z imienia i nazwiska osób.

Sedno tkwi jednak w tym, że tak nie jest. Ponoć grudniowy pokaz w ramach festiwalu Boska Komedja odbywał się w atmosferze szczególnego napięcia, wśród widowni szczególnie wyczulonej na wszelkie aluzje. Podczas prezentacji na Warszawskich Spokaniach Teatralnych publiczność również wyczekiwała co mocniejszych fraz, gromkim śmiechem przyjmując inwektywy pod adresem prezydenta i premiera. Da się rzecz jasna czytać „Plac Bohaterów” najprościej i bawić się w wychwytywanie podobnych aluzji. Tyle że pisarzowi idzie o coś więcej.

Nie interesują go doraźne gierki, ale wysadzenie w powietrze całego systemu, który sprawił, że Austriacy do końca nie oczyścili się ze swych dawnych grzechów.

Wileńskie przedstawienie składa się z trzech ogromnych sekwencji. W pierwszej dwie służące zmarłego profesora Schustera porządkują rzeczy po nim, wspominając jego poglądy i nawyki. Druga rozgrywa się tuż po pogrzebie między córkami profesora i jego bratem, który przejmuje opinie zmarłego, niejako w jego imieniu formułując absolutną krytykę współczesności.

W trzeciej jesteśmy na stypie, przerwanej odgłosem rzuconego w okno kamienia. Lupa zwielokrotnia ten dźwięk, dokładając obraz rozpryskującego się szkła. Zaczyna się rewolucja, motłoch przejmuje władzę, do głosu dochodzi wtedy faszyzm, a dziś nacjonalizm.

Masalskis oraz inni aktorzy (przede wszystkim znana z przedstawień Eimuntas Nekrošiusa Viktorija Kuodytė) grają fantastycznie, a jednak cały spektakl toczy się monotonią, na jednej męcząco statycznej nutce. Brakuje mu przełamania oraz kulminacji, ale może tak miało być, kiedy niedawną wściekłość zastąpiła rezygnacja. Jej efektem jest przedstawienie o trwaniu w braku nadziei, raczej dla zagorzałych fanów Krystiana Lupa. Oni być może zatopią się w tym czterogodzinnym seansie bez reszty, reszta zostanie jednak tym razem nieczuła. ©

**TEATR** W wileńskim „Placu Bohaterów” Bernharda Krystian Lupa powraca do rozliczeń znanych z „Wycinki”, tyle że miejsce wściekłości zajmuje rezygnacja. Traci na tym przedstawienie, któremu brak siły najwybitniejszych inscenizacji artysty

„Plac Bohaterów” Thomasa Bernharda

| reżyseria: Krystian Lupa | Litewski Narodowy Teatr Dramatyczny w Wilnie

# Pieśń pożegnalna

DMITRIJ MATVEJEV/LITIEWSKI NARODOWY TEATR DRAMATYCZNY W WILNIE

